W. P, Urzędnicy Pocztowi w ....

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Kraków, listopad 1929. Nr. 10.

PRZEBLAD POCZTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Hedakcji i Administracji: Kraków, Rynek Gł. 39, III. p. Telefon 3333. Konto P. K. O. 408.260.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru 30 gr.
półrocznie . . . . 1 zł. 50 gr.
rocznie.............................3 „ — „

W Krakowie do nabycia: Księgarnia Pocztowa – Hala Głównej Poczty. W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.
We Wilnie Księgarnia Pocztowa Głównej Poczty.

Bracia Wielkopolanie witajcie w naszych szeregach!

Na trud, na walkę, na zwycięstwo!

Złotem! głoskami w dziejach Związku naszego zapisany zostanie -dzień 13. października b. r. W dniu tymi **przemówił oto Poznań!** Wiemy wszyscy, co to znaczy. Poznań nie zwykł nigdy czasu tracić na słowa. **W cichym,** codziennym, systematycznym, uczciwym znoju i trudzie, — szczęśli-w z powodu -powrotu na oswobodzonej Ojczyzny łono, — dokonywa on chlubnego wyścigu sumiennej pracy, wykuwając zbiorowym-, wspaniałym, wysiłkiem, któremu przoduje, **lepsze jutro** dla siebie **i dla Państwa.** Bo nad Wartą biły zawsze najgorętsze serca -polskie, — one i dziś na drogich nam zachodnich rubieżach **najwierniejszą dzierżą straż,** zaprawne w długiej, twardej i ofiarnej walce o największe świętości narodu. A gdy dziejowej wybiła godzina sprawiedliwości, bracia Wielkopolanie pozostali na wyznaczonym im przez Opatrzność posterunku, swego posłannictwa świadomi i zdecydowani pełnić je na-dal tak długo, dopókąd zaciśnięta, brutalna pięść „krzyżackiej zawieruchy", — w stronę zachodnich granic naszych wyciągnięta, nie przestanie grozić odwetem.

Gdy zatem Poznań przemówił, zdajemy sobie dobrze sprawę, że w życiu naszem organizacyj-nem razpoczął się **zupełnie nowy etap pracy.** Kadry nasze nie liczą się jeszcze -na tysiące-; — wysiłek nasz dopiero rozpoczęty, — pracy przed nami- jeszcze tak wiele i to pracy, wśród której ni-e m-asz odpoczynku, a w której tak często po cierniach i kłodach stąpać przychodzi. Witając Was zatem **całem sercem** w naszych szeregach **bracia** i koledzy **Wielkopolanie** i wyciągając ku Wam otwarte szeroko ramiona, nie taim-y tego wszystkiego przed Wami i nie ukrywamy, że i Was ciężka czeka praca, że i -przed Wami otwiera się walka, w której niejednej nie zaoszczędzi- się Wam goryczy, gdyż z najbezwzględniejszymi mamy do czynienia przeciwnikami. Ale jak na amerykańskich wolności sztandarach wielkiego naszego -rodaka Kazimierza Pułaskiego wyryte widniało hasło: **„unitate virtutis iortiores",** — tak i my „jednością cnoty" i jednością myśli silniejsi pójdziem odtąd złączeni z Wami, ku lepszej ws-pólnej naszej przyszłości **dla dobra Polski i polskiego pocztowca** drogą trudną może i ciężką,; — ale drogą, u końca której **zwycięstwa widnieję znaki!**

Z wszystkimi zaś członkami naszego Związku i współtowarzyszami radosną -dzielimy się wiadomością: dnia 13. października b. r. zrodził się **wielki czyn:** — na terenie Wielkopolski powstały wzorowe kadry naszego Związku. W dniu tym odbyło się w Poznanu w sali p. Jarockiego imponujące zebranie, urządzone przez Zarząd- Koła okręgowego Niższych Pracowników Poczt przy współudziale urzędników całego okręgu[1] oraz Delegatów Naczelnego Zarządu Związku Urzędników z Krakowa i Wilna.

Prezes Zarządu Koła okręg. p. Urbaniak zagaił Walne Zgromadzenie i w serdecznych słowach powitał zgromad-zonych. Zaznajomiwszy ich z porządkiem dziennym, udzielił głosu prezesowi Głównego Zarządu Związku Niższych Prac. p. Kiszce. Prezes p. Kiszka bardzo rzeczowo przedstawił cel zebrania, które urządzono na życzenie urzędników i niższych pracowników poczt pragnących silnej organizacji

Wypłacić dodatek mieszkaniowy za rok 1928.

czysto zawodowej bezpartyjnej, bo tylko w obecnych czasach silne i zdrowe bezpartyjne organizacje osiągają swój cel. Takie organizacje już istnieją t. j. Niższych pracowników poczt, licząca **przeszło 11.000 członków i urzędników licząca 700 członków.**

Organizacje te bratnie sfederowane \i dumą stwierdzają, że to co wywalczyły skutkiem! poczynionych zabiegów —tylko właśnie obu organizacjom zawdzięczyć pocztowcy mogą. — Czas więc najwyższy, aby urzędnicy i niżsi pracownicy nienależący jeszcze do wyżej wspomnianych Związków, uczynili to dzisiaj i nie tonęli w bagnie korupcji i demoralizacji Związku pracowników, który służy partji socjalistycznej.

Następnie zabrał głos prezes Zwtiązku Urzędników z Krakowa p. Rychel. Gdy prezes Rychel powitał zgromadzonych kolegów Wielkopolan niższych i urzędników składając im pozdrowienie od kolegów z Krakowa, — obecni na sali ze Związku ogólnego p. Sas et comp. w sposób u nich przyjęty zaczęli ordynarnie prezesowi Rychlow: przeszkadzać, —■ wskutek czego oburzeni Koledzy takiem ordynarnem postępowaniem p. Sasa zagrozili mu wyrzuceniem ze sali. Prezes Rychel powitany oklaskami, korzystjąc ze zaprosizenia na zebranie Kolegów Wielkopolan, przedstawił im treściwe stanowisko 'Związku pracowników, który zabarwiony na czerwono, stojący na usługach partji, nie spełnił zadania Związku zawodowego .i przez 11 lat swoich rządów postawił pocztowca **na ostatnim szczeblu nędzy i demoralizacji** — a rodziny jego w' gruźlicy i szkrofułach. Musiał Więc powstać Związek urzędników czysto zawodowy i bezpartyjny, który zawarł przymierze z bratnim Związkiem Niższych pracowników pocztowych, idących tąsamą drogą co Związek urzędników. Oba sfederowane Związki wzięły sobie za cel przedewszystkSem zrobić z pocztowca **obywatela,** żeby mógł swoich reprezentantów posyłać do Sejmu i Senatu — aby pocztowiec sam mógł bronić się na drodze legalnej i kulturalnej, przed zakusami tworzenia z niego czynnika fermentu >i niezadowolenia, czynnika — który dzięki obskurantyzmowi i zacietrzewieniu, pcha go coraz głębiej na dno nędzy.

\ A drugą ważną rzeczą w życiu urzędnika — mówi kol. Rychel — powinno być poczucie organizacji, organizacji silnej, zawodowej[1], bezpartyjnej, organizacji takiej — którąby budziła szacunek i zniewalała do traktowania urzędnika, jako **podstawy bytu Państwa,** a ogół społeczeństwa do szacunku dla urzędników, a z tem w konsekwencji i dla Władzy. (Oklaski.)

Następnie zabrał glos Prezes Zarządu Kola okręg. Zw. Urzędników Poczt p. Testewicz, wskazując w przemówieniu, że i w Wilnie pocztowcy zrozumieli, że tylko silna organizacja urzędników czysto zawodowca i bezpartyjna ze współdziałaniem z organizacją Niższych Prac. Poczt jest potrzebna .i ta jako główna sprężyna w organiźmie Państwa potrafi pracować dla dobra pocztowca. Powstanie Koła okręgowego Zw. Urzędników pocztowych w Wilnie — mówi Prezes Testewicz — zrobiło taki popłoch między prowodyrami Związku „ogólnego", że ci wysłali do kolegi Testewicza parła men tarj u sza z propozycją, że zobowiązują się wyrobić mu **przy pomocy swojej partji taką posadę, jakiej sobie tylko iyczy i dać mu jednorazowo kwotę 1500 zł. (tysiąc pięćset)** oczywiście jako łapówkę, o ile Testewicz zaniecha tworzenia organizacji urzędniczej na derenie Wilna.

Kolega- Testewicz z oburzeniem odrzucił propozycję prowodyrów Związku „ogólnego",, podając ten fakt do publicznej wiadomości w jaki sposób trwoni się grosz ciężko zapracowanych członków.

Z kolei zabrał głos p. Dąbrowski z Krakowa i w dłuższem przemówieniu szczegółowo wyłuszczył, że gospodarka w Związku „ogólnym" doprowadziła do rozbicia się pocztowców na 5 Związków i wskazał na różnicę pracy związkowej, prowadzonej przez osobne organizacje urzędnicze i niższych pracowników, o wydatności której przekonał się ogół, będący świadkiem zaniku takowej w Związku Ogólnym.

Po przemówieniu p. Dąbrowskiego zabierali glos Koledzy ze Związku Niższych pracowników, wykazując liczne nadużycia w Związku Ogólnym, gubienie pieniędzy członkowskich, kradzieży n. p. w Krakowie, pijaństwa i t. p.

Wreszcie przewodniczący Zebrania prezes Urbaniak udzielił głosu p. Sasowi, prezesowi Zarządu okręgowego Związku Ogólnego.

P. Sas w pierwszych słowach swego przemówienia w sposób zjadliwy, ordynarny i chamski rzucił się na Galicjanów, jak się wyraził, wychowanych w zgniliźnie austrjackiej, wogóle nie było to przemówienie rzeczowe, lecz krzyk rozpaczy człowieka o tępym umyśle, będącego w podrygach śmiertelnych. Po nikczemnym krzyku i rzucaniu gróźb przez p. Sasa pod adresem tych Kolegów, którzyby ośmielili się wystąpić ze Związku Ogólnego, przewodniczący Zebrania poddał pod głosowanie uchwałę stworzenia organizacji urzędniczej na okręg poznański, a gdy ta większością głosów została uchwalona, p. Sas ze swoimi naganiaczami uciekł ze sali, żegnany najwyższą pogardą obecnych. ^Sromotnie zatem skończył się głupi występ małego Sasa na owem zebraniu.

Natychmiast przystąpiono do zorganizowania Zarządu okręgowego, do którego weszli: Prezes Juljan Haluza; wiceprezes Jan Adamski; sekretarz Franciszek Mika; skarbnik Antoni Janowski; zast. sekr, Helena Giermkowa; zast. skarb. Maksymiljan Bensz; ławnicy Adolf Giermek, Stanisław Oleszyński, Marjan Dajerłig; kom. rewiz. Stefan Bągorski, Klemens Śliwiński, Aleksy Nowacki. p

Po wyborach, do Zarządu okręgowego. Związku Urzędników P. i T. zebrani w serdecznym nastroju opuścili salę. ■

Zamiast odpowiedzi.

Zorganizowanie kadr i Zarządu okręgowego naszego Związku na terenie Poznania, — o rżem piszemy osobno, — wprowadziło menerów Związku warszawskiego wprost w dziki szał, któremu w nadzwyczaj niekulturalny — im właściwy — sposób dali wyraz na łamach „Poczty" oraz „Pocztowca wielkopolskiego", świstka wydawanego przez pocztowca Ant. Sasa w Poznaniu.

Ponieważ wymierzone przeciwko nam niezwykle jadowite artykuły w jednym i drugim orgapie są jednym wielkim stekiem najwstrętniejszych i najnik-

czemniejszych obelg, inwektyw i insynuaicyj, oświadczamy, iż byłoby poniżej naszej godności takiemi brudami się zajmować! Jedyną odpowiedzią na takie u każdej uczciwej i kulturalnej jednostki grozę budzące nikczemności i takie bolszewją trącące metody może być najgłębsza pogarda.

Czytelnicy „Poczty" i „Pocztowca wielkopolskiego" mogą artykułów tych pogratulować autorom, którzy wydali sobie niemi sami „najlepsze" świadectwo, zwalniając nas temsamem od obowiązku jakiegokolwiek reagowania na tego rodzaju niskie i w szanujących się sferach niespotykane napaści i obelgi.

Artykuły wspomniane są tylko dowodem panicznego strachu i obawy przed Związkiem Urzędników P. i T. rosnącym w siły. Menerzy Związku ogólnego z właściwą sobie blagą i tupetem starają się wmówić na łamach swej szmaty „Poczta", że oni są arrriiją liczącą 19.000 członków —- podczas kiedy urzędownie zbadano, że liczą już zaledwie (i tysięcy członków, w tem posiadają paręset niższych pracowników poczt, i z każdym dniem topnieją i tak: po ostatniem przeszeregowaniu, **które posunęło menerów Związku ogólnego nie mających żadnego wykształcenia i odpowiednich lat służby na stanowiska dyrektorów urzędów, wypisało się w Warszawie z ich Związku 700 pocztowców, we Lwowie 150, w Poznaniu wszyscy z wyjątkiem Sasa, który po dziesięciu latach służby otrzymał z pominięciem 200 kolegów VII st. sł.** Grożą nam tuszem, a zapominają o tuszu jaki spotkał ich **protektorów w Warszawie.**

Jakiemi łajdackiemi metodami walczą menerzy walącego się Związku warszawskiego.

Niżej podane zeznanie podałem do pro toku łu dnia 25 b. m. jako w obronie na poczyniony mi zarzut, popierania i agitowania na rzecz. Związku Urzędników Pocztowych w Poznaniu.

Ponieważ zarzut ten podał kierownik oddziału p. Antoni Saas w raporcie z dnia 18 bm. do Urzędu, uważam to jako szykanę^ gdyż w tym dniu nie pełniłem służby urzędnika nadzoru w oddz. IV, lecz miałem hadanie dokumentów, gdzie siedziałem plecami zwrócony ku oddziałowi i o żadnem agitowaniu względnie grupowaniu Się nie jest mi nic wia-" domem. *-)

Zaznaczam, że służbę nadzoru w tym dniu pełnił p. Kdciołkowski o czem p. Saas, jako kierownik oddz. winien wiedzieć, nadmieniam' że p. Saas, który jeś-t kierownikiem tegoż oddziału oraz bezpośrednim przełożonym, a także i Okręgowym Prezesem Związku Poczt i Telegr. raportował mnie li tylko dlatego, że 'wstąpiłem do 'Związku Urzędników Poczt i Telegr. chcąc mnie bezpodstawnie szykanować służbowo. (To go boli!! — przyp. zecera.)

Dnia 8 b. m. pełniłem służbę urzędnika nadzoru od godz. 13—21. O godz. 19 zjawił się w oddziale kierownik oddziału p. Antoni Saas i rozpoczął ze mną sani (to już zakrawa na prowokację —, przyp. zec.) rozmowę na temat frondy krakowskiej i powiedział, że się dowiedział, iż jat: mam zamiar przystąpić do Związku Urz. Poczt i Telegr. W odpowiedzi na to p. Saasowi odpowiedziałem-, że chyba mi wolno przynależeć do takiego Związku, jaki mi się podoba, na to odpowiedział p. Saas, że będzie mię prześladował wszelkiemi środkami, w których nie będzie przebierał, przyczem się wyraził, że właśnie jego zasługą jest, że wylecieli tacy panowie, jak prezes Urbański, Haas, Puzio i Giermek.

Na powyższe oświadczenie ze strony p. Saasa, zapytałem się „i co zamierza pan zrobić w razie przystąpienia Urzędników do innej organizacji", — na to powiedział p. Saas — „to padną ofiary". Nie wiedząc, co p. Saas pod terni słowami myśli, zapytałem się. go ponownie o bliższe określenie jego zamiarów, na to otrzymałem odpowiedź treści następującej: „jnp będą przeniesienia", wystaraliśmy się o przeniesienia dla wspomnianych panów i w tym wypadku- podobnie wystąpimy. Na tem skończyła się nasza rozmowa, a przy pożegnaniu powiedział mi p. Saas: niech pan, proszę, zatrzyma treść naszej rozmowy tylko dla siebie.

Wobec realizacji względnie utworzenia w dniu 13 b. m. na terenie poznańskim Związku Urz. Poczt i Telegr. i przystąpienia do tegoż,, jako członek, nie mogę wyżej podanego oświadczenia p. Saasa pominąć milczeniem, tem więcej, że p. Saas jest moim bezpośrednim przełożonym.

Chcąc się zebezpieczyć przed ewentualnemi represjami ze istrony p. Saasa, podaję powyższe do wiadomości z tem, że usunięcie mnie z obecnego stanowiska służbowego lub inną mi uczynioną krzywdę będę uważał jako szykanę ze strony p. Saasa.

Powołując się na moją złożoną przysięgę, jako Urz. Państw., oświadczam, że wyżej wymienione podanie polega na prawdzie i nic nie jest zmyślone.

(—) *M. Bensch,* st. asyst.

Sądzimy, że ani P. Prezes Dyrekcji Poczt i Tel. w Poznaniu, ani Pan Minister Poczt, nie będą tolerować szykanowania i prowokowania w służbie członków naszego Związku przez członków Związku pracowników poczt i tel.

Redakcja „Przeglądu Pocz!owego".

*) (Denuncjacja jest najpodlejszym czynem ludzkim i .świadczy bardzo brzydko o charakterze takiego indywiduum. — Przyp. Red.)

Wilno.

W dniu 19. X. br. na dorocznem zgromadzeniu Wileńskiego Koła okręgowego Związku Urzędników P. i T. został wybrany nowy Zarząd w składzie następującym: Prezes — Marceli Testewicz, Wiceprezesi .— Roman Wyczółkowski i Władysław Śmilgiewicz, sekretarz. — Augustyn Zmiszczyński, skarbnik — Stefan Pius-Zajtz, członkowie — Dr Andrzej Wiatr, 'Stanisław Wojciechowski, Franciszek Chiński i Zjawny.

Zastępcy: Szymon 'Doluk, Stanisław Gintowt i Stefan Leszczyński. Komisja rewizyjna: Antoni Skobuj, Edward Petka i Zygmunt Turczyński, zastępcy Franciszek Jasinkowicz i Helena Święcicka. Zebrani domagają się wypłacenia dodatku mieszkaniowego za rok 1928, pragmatyki służbowej, wyrównania krzywd przy ostatenlem przeszeregowaniu i założenia jeszcze w tym roku Kół okręgowych Związku Urzędników w Bydgoszczy, Lublinie, Lwowie i Katowicach oraz przeniesienia siedziby Naczelnego Zarządu z Krakowa do Warszawy. — **Po omówienia wieln spraw piekących i krzywd wyrządzonych uczciwym ludziom idącym po ideologii Marszałka Piłsudskiego** — postanowiono bronić honoru pocztowca **i stać przy sztandarze Marsz. Piłsudskiego,** o pomoc prosić posłów z B. B. W. R. i coraz silniej Związek Urzędników pocztowych rozwijać.

Wyczerpujące sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

Kiedy otrzymają pocztowcy dod. za kierownictwo?

Oto jak dowiadujemy się z dzienników z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości, Rada ministrów uchwaliła przyznać sędziom, zajmującym kierownicze stanowiska, dodatki do poborów. Dodatki te wahają się 150 do 800 złotych w zależności od zajpiowaniego stanowiska. Dodatki do poborów przyznano dla: pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, pierwszego prokuratora S. N., 3 prezesów Sądu Najw. i 3 prokuratorów Sądu Najw., następnie dla 8 prezesów sądów apelacyjnych, 26 wiceprezesów tych sądów, oraz 8 prokuratorów' S. N., tudzież dla 51 prezesów sądów okręgowych, 129 wiceprezesów tych sądów w całym, kraju. W ten sposób zapoczątkowano wyolbrzymioną sprawę podwyższenia uposażeń sędziowskich. Po dodatkach przyznanych sędziom na stanowiskach kierowniczych, bowiem w najbliższej przyszłości nastąpić mają podwyżki dla wszystkich sędziów bez wyjątku. Wydatek ten będzie całkowicie pokryty z budżetu ministerstwa sprawiedliwością.

Pocztowcy od lat czekają na przyznanie im dodatków za kierownictwo i nie mogą się niestety doczekać pomyślnego załatwienia tej tak ważnej sprawy. A wszakże jeśli się przyznaje dodatek za kierownictwo sędziom, to nie można już uznać za nieuzasadnione tych samych pretensyj urzędników pocztowych, zajmujących również kierownicze i niemniej odpowiedzialne stanowiska, boć chyba z pocztą styka się publiczność częściej aniżeli Sądem i cięższa i większa jest odpowiedzialność za sprawne funkcjonowanie poczty, telegrafu i telefonu aniżeli Sądu, który nie jest pod tak ciągłą kontrolą publiczności. Nie można nie uznać również, że uposażenie służbowe sędziów jest o wiele wyższe od płac urzędników pocztowych nawet administracyjnych.

Apelujemy tedy do naszej najwyższej Władzy, ażeby sprawę przyznania dodatku za kierownictwo naczelnikom urzędów pocztowych i oddziałów we większych Urzędach oraz naczelnikom oddziałów w Dyrekcjach ruszyło przecież z martwego punktu, zwłaszcza, iż Poczta polska daje większe dochody Skarbowi Państwa, aniżeli grubo deficytowe Ministerstwo Sprawiedliwości. Skoro zatem p. Minister Sprawiedliwości znalazł w dochodach resortu swego pokrycie na dodatki funkcyjne dla sędziów, to teińbardziej znajdzie zapewne Pan Minister Poczt i Tel. w swoim budżecie pokrycie na dodatki za kierownictwo dla źle uposażonego personelu pocztowego. Oczekujemy, iż kwestja ta zostanie nareszcie w myśl naszych słusznych żądań załatwiona. W budżecie na rok 1930/1931 odpowiednia kwota powinna być na ten cel bezwarunkowo ustanowiona. O ile tego nie uczyniono, należałoby błąd ten natychmiast naprawić — póki czas.

Dwie skale drożyzny.

Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania dała znów znak życia. Ogłosiła ona jak co miesiąca, swoje „parere" o kosztach utrzymania w miesiącu wrześniu. Wedle tego jej orzeczenia, w miesiącu wrześniu — w porównaniu z sierpniem — koszty utrzymania rodziny robotniczej, złożonej' z 4 osób, wzrosły... no, zgadnijcie!.. Wzrosły aż 0.2 procent! «To znaczy, że gdy utrzymanie w sierpniu kosztowało, dajmy na to, 100 zł., to we wrześniu wzrosło o 2 grosze;

Czyta się to i przeciera oczy ze zdumienia.-A cóż to za ludzie siedzą w tej sławetnej komisji, którzy takie bujdy w świat puszczają! Toż pierwsza z brzegu gospodyni, prowadząca dom, może im parsknąć w twarz, wyczytawszy podobne nonsensy!

Dla wyjaśnienia nieznającym bliżej działania tej komisji, co zacz jest ten twór, chcemy powiedzieć o niej słów parę. A warto, bo komisja ta dokonywuje pracy iście benedyktyńskiej. Według jej obliczeń, drożyzna nigdy nie wzrasta w sposób zdecydowany, ale zawsze wkrada się do kieszeni naszych nieśmiało, jak ubogi krewny do mieszkania bogatego paskarza. Operuje się w tym celu w tej. komisji wielkościami nieskończene małemi, niby w rachunku całkowym, a wynikiem tych skomplikowanych nonsensowych obliczeń bywa zawsze podanie do wiadomości szerokich sfer, że drożyzna w miesiącu ubiegłym wzrosła o ułamek ułamka procentu.

Robi się to? tak: w sierpniu np. mięso podrożało o 25 proc,, gałka muszkatołowa zaś staniała o 25.02 proc., co znaczy, że drożyzna w tym' miesiącu wzrosła o 0.2 proc. Prawda, co za bagatelny wzrost?

Skutek jest taki, że jednocześnie istnieją dwie drożyzny: jedna komisyjna, fikcyjna, w którą nikt nie wierzy, druga zaś realna, prawdziwa, gniotąca wszystkich jak zmora.

Dlatego nie dziwcie się, gdy z początkiem przyszłego miesiąca komisja powyższa ogłosi, że pomimo podwyższenia wszystkich cen **w** ślad za **podwyżką** taryfy kolejowej, drożyzna w listopadzie będzie oficjalnie wyższa od **październikowej** o **dalsze 0.2** procent. To już tak idzie automatycznie, **gwoli** rozweselania ludzi w tych **tragicznie smutnych czasach.**

CISZEJ NAD TĄ RUINĄ.

Nie miałpm zamiaru odpowiadać kiedykolwiek publicznie na cały szereg bezprzykładnie ordynarnych, oszczerstw, pojawiających się tak często na łamach „Poczty" pod adresem Związku Urzędników Pocztowych i Związku Niższych Pracowników oraz ich przywódców. Nie chciałem czynić tego z tego powodu, że sposób publikowania tych oszczerstw ubliża ogółowi pocztowców do tego stopnia, że każdy zdaje sobie sprawę, że kto operuje wyłącznie oszczerstwami, terrorem, demagogią, szybko wyczerpać się musi więc sama naga prawda niezawodnie jeszcze szybciej się ujawni, a wtedy prawda ta będzie dla autorów zabójczą.

Ponieważ ataki tych panów doszły ostatnio do szaleństwa, a nadto zwróciło się do mnie dużo mych Kolegów z całej Polski, z zapytaniem, co mają sądzić o tych szkalowaniach pocztowców, odpowiadam na łamach „Przeglądu Pocztowego". Nieuleczalni oszczercy nasi z ich obskurnemi metodami walki nie zasługują wogóle na odpowiedź.

Pytacie więc Szanowni Koledzy, czy jeden wielki Związek ze wszystkich pocztowców ma rację bytu?

Bez wątpienia — tak! Byłaby to rzecz wspaniała, siła niezwalczona, byłoby to prawdziwą chlubą pocztowca.

Ale okazało się, niestety, że Związek wspólny nie wytrzymał u nas zupełnie próby życia.

Dlaczego? Z różnych przyczyn i to zasadniczych. O tem pisało i mówiło się już tyle, że szkoda każdego dalszego słowa. Samo życie zresztą przekreśliło nieliłościwie taką kombinację. Mojem skromnem zdaniem powodem były kardynalne błędy w budowie tego Związku. Chcąc zbudować gmach, musi się dysponować doskonale sharmonizowanemi częściami składowemi, wchodzącema w budowę gmachu.

Należało więc pozwolić na gruntowne zróżniczkowanie się ogółu pocztowców, a następnie z dostatecznie wyklarowanych już części zmontować całość. Zrobiono odwrotnie i ten błąd zemścił się straszliwie. Chcąc bowiem utrzymać w całości zwaśnione i nawzajem gwałtownie zwalczające się części, widocznie trzeba było używać terroru, przemocy i obłpdy!! Metody te jednak są niezawodną oznaką słabości i nieuchronnego upadku. I gmach fen runął, bo runąć musiał, w żywych naszych oczach. Na gruzach tego powstał natychmiast Związek Niższych Pracowników', liczący dziś już przeszło 11.000 członków, powstał Związek Pracowników Technicznych, powstało Stowarzyszenie Urzędników z wyższem wykształceniem, powstał wreszcie Związek Urzędników. Przyznajmy się otwarcie, że ten ostatni dlatego tak późno, że element urzędniczy jest najcięższy do organizowania się.

Gzy za upadkiem Związku starego może ktokolwiek uczciwy i nie robiący interesów na Związku żałować?

Zdaje się mi, że nikt. Rezultaty jego działalności świadczą o tem najwymowniej. Śmiem twierdzić, że mic i to literalnie nic dla ogółu nie zdziałał. Nie wywalczył nawet przez 10 lat swego istnienia pragmatyki służbowej, nie wprowadził ani jednego posła pocztowca do Sejmu, a ogół pocztowców zeszedł na najniższy szczebel hierarchji państwowo-społecznej, popadł w nędzę, a przez metody tamtego Związku został zdemoralizowany w znacznej części.

Olbrzymie zdobycze uzyskali, natomiast, macherzy związkowi i ich liczni służalcy.

Straszliwie zaniedbany ogół nasz zaczął dźwigać się dopiero po upadku Związku ogólnego. Rzecz to znamienna i zadaje wyraźnie kłam menerom starego Związku, jakobyto oni w ostatnich czasach te wszystkie zdobycze wywalczyli. Rzeczywistość mówi dobitnie, że działały tu już inne, nowe i ożywcze siły, siły powstałe po rozkładzie starego Związku,. a nadewszystko jednak zrozumienie i dobra wola Rządu.

Jeżeli panowie ci tak nahalrile wrzeszczą dziś o „Sanatach" i t. p„, to nich pamiiętają, że na „Sanacje" ciąży olbrzymi! -dług pół mil jon a złotych. Rząd nie dał bynajmniej tej sumy dla Primusów i Romerów, lecz dał dla pocztowca polskiego. Przy znanej dobrze ich gospodarce, pewnikiem dla nas jest, że należną Rządowi pożyczkę zwróci przyszła Federacja Związków Pocztowych.

Jakże zachowują slię teraz niefortunni menerzy walącej się dziś w gruzy olbrzymiej lecz zupełnie wadliwej budowli starego Związku?

Zwątpili widocznie w ocalenie gmachu, a bronią rozpaczliwie samego już szyldu.

A ich metody?

Oto kilka dowodów:

1) Głoszą publicznie niezliczone już razy na łamach swej biednej „Poczty", że my a szczególnie ja rozbiliśmy Związek dlatego, że chcieliśmy zagarnąć władzę w Związku!!

Oświadczam publicznie, że łżą bezczelnie.

Dostarczę licznych dowodów, że ofiarowali mi niejednokrotnie godność prezesa okręgu, której nie przyjąłem. Oni chcieli oczywiście mieć kogoś uczciwego w Związku, który wziąłby ich ciemne plamy na swe czyste sumienie.

2) Mają czelność twierdzić publicznie, że zabraliśmy pieniądze związkowe z okazji odłączenia się .od nich. Piszą to w tem wyraźnem znaczeniu, że poprostu skradliśmy te pieniądze. Stwierdzam publicznie, że znów kłamią świadomie. Żadnych pieniędzy związkowych nie zabraliśmy. Przeciwnie, ich Związek winien nam przeszło 600 zł., które to pieniądze ja, jako były ich skarbnik wydatkowałem na eleganckie uposażenie, wynajęcie i umeblowanie ich lokalu związkowego. Oni nie mogli się nigdy zdobyć nawet na własny lokal i nie mieli nigdy pieniędzy na ten cel, mimo tego, że wpływy mieli tu znaczne. Lokal przeżeranie urządzony spodobał się lim oczywiście bardzo, wyrazili mi specjalne, szumne uznanie, zatwierdzili jednogłośnie wszelkie rachunki, ale pieniędzy do dziś nie oddali! Że zaś nie oddaliśmy im znacznego funduszu na budowę własnego domu wszystkich pocztowców krakowskich, który to fundusz nie jest własnością żadnego Związku — to tego nikt nie może wziąć nam za złe. Obawialiśmy się poprostu o to, by pieniądze te nie zostały u nich skradzione. Przecież ich skarbnik okręgowy w Krakowie zdefraudował niedawno ich kasę i poszedł do więzienia. U nas więc mankamentów, do których są przyzwyczajeni, napróżno szukają. My mamy jednak pełną nadzieję, że

spore fundusze, nagromadzone przez ogół pocztowców, którymi oni tak hojnie administrują,, będę wkrótce poddane właściwej rewizji, a wtedy wynik będzie naszą satysfakcję najlepszą.

3) Powiadają, publicznie, że my oskarżyliśmy przed władzami ludzi czystych rąk, idealnych dyrektorów i t. d. i spowodowaliśmy ich usunięcie.

I tu łżę bezwstydnie!

Przeciwnie, oni brali w żarliwę obronę **grube i wstrętne** nadużycia tych „czystych panów" i gnębili w sposób barbarzyński Kolegów i związkowców za to, że nadużycia te demaskowali.

Zdaje się mi, że tych kilka przykładów narazie wystarczy. Zaznaczam, że mamy w naszych archiwach znacznie piękniejsze kwiatki ich „owocnej" działalności.

iSprawę mego listu do nich z czerwca b. r., który (o list poraź wtóry ogłaszaję w swej biednej „Poczcie" wyjaśnię w następującym numerze „Przeględu Pocztowego" i wykażę jak bezwstydnie wykorzystali mą dobrą wiarę, by w ten ordynarny sposób uzyskać pozory do szkalowania niewinnych ludzi.

A teraz co ich tak bardzo boli, że ostatnio ż taką furję rzucają błotem i jadem na wszystko i wszystkich?

Grunt pali się im, pod nogami. Wszystkie ich' podpory kruszę się. Runęli wszyscy ich wielcy opiekunowie! Odeszli ostatnimi dniami także ci, z których rąk otrzymali olśniewające i zupełnie im nie należące się awanse, kosztem tylu zdolnych i daleko starszych od nich urzędników. To jest pierwszy powód i zupełnie dla wszystkich zrozumiały.

Drugim powodem jest to, że z osłupiającem przerażeniem widzę, iż pocztowcy urzędnicy umieją już nietylko nieproduktywnie narzekać i cierpieć, ale i twórczo pracować i rozumnie organizować się. Postępuję przytem według italskiej zasady „chi va piano, va sano" — kto wolno idzie, idzie pewnie — (Pririiusy i Romery też grzebię swój Związek według tej zasady, — „woino", — ,ale pewnie i gruntownie! — dopisek zecera).

A może spostrzegli się wreszcie, że płaszcz kłamstwa, którym tak szczelnie stale okrywali się, jest wszędzie dziurawy, — im więcej usiłuję nim pokryć sprawę po jednej stronie, tem bardziej odkrywa on nielitośćfwie i niespodzianie po drugiej stronie niesłuszność i bezprawie?

Więc, Szanowni Koledzy, bądźcie pewni, że upragnione zjednoczenie pocztowców szybko już nadejdzie, ale drogę rozrostu Związków Urzędników, Niższych Pracowników i Technicznych, jako wielka Federacja tych Związków.

Niech więc żyje przyszła Federacja!

Mikołaj Unicki
Kontroler pocztowy, Kraków — Telegraf.

Okólnik, którego oczekują także wszyscy pocztowcy.

Głośnem echem odbił się w całem Państwie znamienny, a zasługujący na pełne uznanie okólnik, jaki p. Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski rozesłał niedawno do wszystkich województw, celem ścisłego przestrzegania wskazówek w nim zawartych. W okólniku tym, mianowicie p. Minister spraw wewnętrznych ustalił zasady, jakiemi winny się stanowczo kierować władze przy awansowaniu urzędników do wyższych stopni służbowych.

Przedewszystkiem więc winno być brane pod uwagę **starszeństwo** służbowe urzędników. Władzom nie wolno dowolnie i bezzasadnie pomijać w awansie urzędników starszych służbowo na korzyść służbowo młodszych. Jedynie **w wyjątkowych** wypadkach wzgląd na **szczególne** kwalifikacje kandydatów daje prawo do odstąpienia od wspomnianej zasady.

Równocześnie p. Minister zastrzega się **kategorycznie** przeciwko tendencji, — dającej się dość czer sto zauważyć we wnioskach awansowych, przedstawianych lhinistrowi, — dawania pierwszeństwa personelowi władz centralnych przed personelem pełniącym służbę gdzieindziej. Przeciwnie p. Minister Składkowsfci zaleca przy'[1] awansach dawać pierwszeństwo urzędnikom', pełniącym służbę poza władzami centralnemi, jako pracującym wśród gorszych i cięższych warunków.

Nie mamy goretszego życzenia, jak to, ażeby zasady te same zaczęły obowiązywać wreszcie i w 'naszym resorcie i oczekujemy, iż okólnik podobnej treśffi roześle również pan Minister Poczt i Telegrafów do wszystkich prezesów Dyrekcyj Poczt i Telegr., gdyż w żadnym innym resorcie przy awansowaniu urzędników do wyższych stopni służbowych nie wyrządzono dotychczas tyle krzywd dnie popełniono tyle niesprawiedliwości, ile właśnie w naszym. Na łamach naszego organu wykazywaliśmy to niejednokrotnie i wymienialiśmy cały szereg nazwisk młodych urzędników pocztowych, których z pominięciem starszych służbowo obdarzono nawet bardzo wysokiemi stopniami służbowemi, poruczając im w tym celu także wysokie stanowiska, obsadzane wszędzie doświadczonymi, najpoważniejszymi i najstarszymi latami służby urzędnikami. Do stanowisk takich należą niewątpliwie urzędy dyrektorów i wicedyrektorów ńajwięrkszych urzędów. Wskazywaliśmy na to, że u nas stanowiska wicedyrektorów Urzędów pocztowych n. p. Warszawa 1. i Warszawa 2. nadano — bynajmniej nie z braku lepiej kwalifikowanych kandydatów — bez rozpisywania konkursów zupełnie młodym urzędnikom (np. Jaskulski, Sobociński, Stangreciak etc:). Prym w takiem dowolnem zupełnie i niczem nieuzasadnionem postępowaniu przy obsadzaniu najwyższych w służbie wykonawczej stanowisk wiodły dotychczas Dyrekcje IPoczt i Tfel. w Warszawie i Wilnie, w tem ostatniiiem mieście zaś szczególnie za rządów ostatniego prezesa Dyrekcji Poczt i Tel., który nie uznawał wogóle żadnych zasad, zwłaszcza zaś zupełnie zasady starszeństwa służbowego. Faktem jest n. p., że naczelnikiem pewnego Urzędu pocztowego V. klasy zamianował prezes Dyrekcji Poczt i Tel. w Wilnie inż. Ż... urzędnika, który do niedawna był niższym funkcjonarjuszem i kwalifikacyj na naczelnika urzędu V. klasy nie posiada. Starszych i lepiej ukwalifikowanych pominięto.

Jeśli p. minister spraw wewnętrznych sprzeciwia się dawaniu pierwszeństwa przy awansach persone-

łowi wdadz centralnych, to w naszym resorcie zasada ta stanowiłaby zupełną, nowość — wprost przewrót w dotychczasowych stosunkach i dotychczasowej praktyce. Jakże mało bowiem wogóle stanowisk VII. i VI. stopnia służbowego przewidziano u nas dla służby wykonawczej. Ba! Ale nawet w Dyrekcjach Poczt i Tel., gdzie zatrudnia się chyba urzędników starszych, posiadających najlepsze i najwyższe kwalifikacje — tak mamy prawo sądzić — istnieje tak mało posad VI. i V. stopnia służbowego, iż z objęciem służby w Dyrekcji Poczt i Tel. nikt z urzędników służby, wykonawczej już dziś się nie kwapi, nie mając tam żadnych widoków na awans. Natomiast wielką stosunkowo ilość posad VI. i V. stopnia służbowego zarezerwowano wyłącznie dla władzy centralnej w Warszawie, gdzie zajęci są wszakże przeważnie również dawni lub nawet niedawni urzędnicy służby wykonawczej. Wskutek tego w centralnej Władzy VI. a nawet V. stopień służbowy osiąga się łatwo i dość wcześnie. Przynajmniej takie stosunki panowały dotychczaś. Szczególnie uprzywilejowani na tym terenie byli urzędnicy techniczni, którym przyznano obecnie dodatek budowlany, jakkolwiek najczęściej z żadną budową nic wspólnego oni nie mają. Przytaczamy n. p. wypadek, w którym dodatek budowlany za miniony okres przyznano (w iDyrekcji wileńskiej) protegowanemu inżynierowi świeżo do służby w Dyrekcji Poczt i Tel. powołanemu, i to jakkolwiek był on kierownikiem oddziału gospodarczego, a nie technicznego. Zresztą stosunki w Dyrekcji wileńskiej są już 'Ministerstwu znane.

Nie możemy przytaczać wszystkich faktów nierównomiernego traktowania urzędników w naszym resorcie pod względem awansowania. Jeśli naprowadziliśmy niektóre przykłady, to tylko dlatego, ażeby zarzuty nasze nie mogły być nazwane gołosłownemi.

W każdym razie uważamy, że tylko odpowiednie zarządzenia naszego Pana Ministra, do którego żywimy pełne zaufanie, są w stanie usunąć raz na zawsze owe rażące niesprawiedliwości i nierównomiierności w rozdawnictwie awansów, o których mówimy, a które wszystkim są znane i które u nas tak licznie się namnożyły. Pragniemy wszyscy, którzy system protekcyjny uważamy za najbardziej szkodliwy i za najbardziej podkopujący autorytet i zaufanie do władzy, by i w naszym resorcie dla dobra służby i Państwa zaczęły .nareszcie także obowiązywać tak słuszne zasady,, jakim w swoim słynnym już okólniku dal słusznie stanowczy wyraz p. Minister spraw wewnętrznych. Dlatego też — powtarzamy — z takiem upragnieniem wyczekujemy wydania takiego samego okólnika przez Pana Ministra Poczt i Telegr., pewni, iż nieuzasadnionych starszeństwem służby wniosków awansowych z pewnością nie tylko nie będzie on uwzględniał, ale odrzucając je, będzie umiał niefortunnym wnioskodawcom odpowiednio je wytknąć, krzyżując im ich plany protekcyjne.

Czas odnowić prenumeratę!

Projekt preliminarza budżetowego
na rok 1930/31.

Przedłożony przez ministra skarbu projekt preliminarza zawiera następujące główne cyfry:

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne administracji wynoszą 2,914,415.000 zł., wydatki zwyczajne i nadzwyczajne przedsiębiorstw państwowych 20,245.1151 zł., wydatki z monopoli nie są wstawione.

Dochody administracji państwa zwyczajne i nadzwyczajne mają wynosić 1,84(1,502.000 zł., monopole 938,084.000 zł.

Ogółem, budżet po stronie wydatków wynosi 2,034,001.480 zł., zaś dochody 2,943,011.040 zł. Nad>-wyżka dochodów' nad wydatkami wynosi więc 8,350.5(10 zł.

W podanej wyżej kwocie wydatków wykazany jest 15 proc. dodatek do uposażeń urzędniczych, wypłacony od roku 1928.

'(Dla porównania przytaczamy kwoty preliminarza za rok 1929/30. — Dochody wynosiły 2,954,907.414 zł,, wydatki 2,935,787.731 zł., nadwyżka dochodów nad wydatkami 10,179.083 zł.).

W administracji państwa wydatki w dochodach i w wydatkach przedstawiają się następująco:

	Dochody:		Wydatki:
Prezydent Rzplitej	242.000	zł.	4 358.000 zł.
Sejm	227.000	„	9,370.000 „
Senat	47.000	„	2.429.000 „
Central państw.	207.000	„	7,050.000 „
Brezydjum Rady min.	32.000	„	2,882.000 „
Min. spr. zagr.	13,150.000	„	50,440.000 „
Min. spr. wojsk	5,184.000	„	837,210.000 „
Mim spr. wewn.	13,1245JOOO	„	254,1429.000 „
Min. skarbu	1,087,345.000	„	147,239.000 „
Min, -sprawiedl.	42,499.000	„	133,350.000 „
Min. przem. i handlu	13,927.000	„	53,405.000 „
Min. komunikacji'	2,074.000	„	18,732.000 „
Min. rolnictwa	9,125.000	„	458,770.000 „
Min. robót publ.	22,224.000	„	158,850.000 „
Min. pracy	935.000	„	05,712.000 „
Min. reform rolnych	5,582.000	„	57,147.000 „
Min. poczt i tel.	**5,000.000**	„	**983.000 „**
Emerytury	20.700	„	127,000.000 „
Renty inwalidzkie	—,—	„	100,770.000 „
Długi państwowe	—.—	„	290,842.000 „

W dziale monopolów budżet projektuje w dochodach: monopol solny 40,781.000 zł., tytoń 420,270.000 zł., spirytus 444,200.000 zł., loterja państwowa 18,139.000 zł., zapałki 8,094.000 zł., razem 938, 084.000 zł.

Art. 116 nie pozbawia praw emerytalnych.

Artykuł 116-ty pragmatyki urzędniczej, upoważniający władze do zwolnienia urzędnika ze służby bez podania powodów, przestał jak wiadomo obowiązywać z początkiem b. r. Wielu funkcjonarjuszy państwowych zwolnionych już poprzednio' na zasadzie tego artykułu zainteresują nowe w tej sprawie zarządzenia.

Mianowicie okólnikiem z dnia 5 maja 192(3 r., Minist. Spraw Wew.n. podało do wiadomości wojewodów wyjaśnienie Ministerjum Skarbu, że funkcjonarjusza państwowego, zwolnionego ze służby na podstawie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej, nie można poddać na jego prośbę badaniu komisji lekarskiej celem zastosowania doń art. 11 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r.

Obecnie Min. Skarbu oznajmiło, że pogląd powyższy nie może być nadal utrzymany, ponieważ Najwyższy Trybunał Administracyjny w całym szeregu wyroków uzasadnił, że zwolnienie danego funkcjonarjusza państwowego ze służby na podstawie wspomnianego art. 116 nie stoi na przeszkodzie do zastosowania do danego funkcjonarjusza postanowień art. 9, 11 i 12 ustawy emerytalnej, o ile komisja lekarska stwierdzi u niego wymagane powyższemi 'artykułami warunki.

Wobec tego M. S. W. w piśmie do wszystkich wojewodów, uchyla obecnie okólnik z dn. 5 maja 1926 r. i poleca wojewodom podać powyższe do wiadomości komisyj lekarskich I i II instancji, komunikując im. równocześnie przytoczone powyżej wyjaśnienie N. T. Adm. o dopuszczalności badania przez komisje lekarskie stanu zdrowia funkcjonarjuszów, zwolnionych ze służby na podstawie art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Terminy końcowe służby cywilnej w b. państwach zaborczych.

W wyjaśniającem uzupełnieniu ustawy emerytalnej Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, którym stwierdza, że jako końcową datę służby zaborczej dla osób, które pozostawały w rosyjskiej służbie cywilnej państwowej i które następnie dopuszczone zostały do służby państwowej polskiej, przyjąć należy termin 1 listopada 1917 r.

Lot Lotnej Komisji Pocztowej w Wilnie.

Trzej urzędnicy urzędu pocztowego Wilno 1 Jan Wasilewski, Juljan Bieliński i Hołub, nie wiadomo dla jakiego celu, w dniu 14 września b. r. — wynajętem autem pojechali z Wilna do Rzeszy i tam w Agencji pocztowej przeprowadzili inspekcję. Następnie z Rzeszy pojechali do Mejszagoty z zamiarem przeprowadzenia inspekcji w urzędzie pocztowym Mejszagota. Ponieważ agent pocztowy w Rzeszy słyszał dokąd inspektorzy lotnej komisji zamierzają udać się, — dał znać komu należy telefonicznie i skutek był taki, że skoro inspektorzy — lotni zajechali przed urząd pocztowy w Majsziagórze, powiadomiona o tem policja na nich już czekała, inspekcji przeprowadzić nie pozwoliła, a po wylegitymowaniu samozwańczych inspektorów nawróciła ich do Wilna.

Czy. o takich kwiatkach na terenie Wileńskiej Dyrekcji Poczt, parlament polski słyszał? A jest tu takich kwiatków bardzo dużo... z panowania prezesa p. Żółtowskiego.

Niósł wilk barana, ponieśli i wilka.

'Znany ze swych występów prowokacyjnych pan Arkusiewicz, okazał znowu swój występ w urzędzie pocztowym Kraków 1., jako jeden z tych, którzy władzę przełożoną w oczach podwładnego personelu stawiają w jak najgorszym świetle. Wspomniany Arkusiewicz znany z braku taktu okazał w dniach dzisiejszych niekulturalny występ wobec sieroty po pracowniku pocztowym. Sprawa przedstawiała się następująco: W czerwcu b. r. panna S. B. substytutka poczt, sierota po wspomnianym pracowniku pocztowym, pomagająca swym zarobkiem wdowie-matce w ciężkim bytowaniu; pracująca od 3 lat bez przerwy z opinją bardzo dobrej siły, przyjęła od strony list polecony do zagranicy. Po kilkunastu minutach przy udziale p. kontr. Szatyńskiego jak i woźnego odesłała listy do spedycji, gdzie również odebrał urzędnik przy asyście (Obecnego kontrolera bez najmniejszej usterki. W parę dni po tym wypadku została wezwana do protokularnego przesłuchania do p. naczelnika Rychła, że list przez nią przyjęty jest usterkowanym przez 'Kraków 2. jako ograbiony. Stwierdzono wtedy, że odebrane listy wobec kontrolera były w porządku i. bez najmniejszego podejrzenia co do uszkodzenia.

'Po szeregu miesiącach zawezwano ją z domu do powtórnego przesłuchania przez pełniącego obowiązki inspektora osławionego p. Ark u.siewie za. Przesłuchanie to było stekiem prowokacyj niewinnej dziewczyny. Zaczynając od — „Pani — okradła list, — Pani jest oskarżoną, ja Panią zwolnię, oddam do sądu" i t. p. niedał jej przyjść do słowa mimo łez i rozpaczliwych zapewnień niewinnej, że listy oddała należycie, .zmuszając ją, aby się przyznała i teroryzując każdem słowem.

Podniesionym głosem nie licującym z godnością inspektora jako przedstawiciela władzy wmawiał w oszołomioną i zrozpaczoną, aby wzróeiła ograbione 27. mk niem., przeciwnie sprawę odda do sądu.

Czy Dyrekcja niema innych ludzi na inspektorów jak tylko wyzutych z uczuć ludzkości i niekulturalnych?

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Poczt poleciło ściągnąć ze służby inspekcyjnej Arkusiewicza, ponieważ nie potrafił okazać energji tam, gdzie jej potrzeba było i przez to naraził skarb państwa na ogromne straty — i będzie płacił.

7 **NADESŁANE.**

Pocztowcowi Wielkopolskiemu.

W odpowiedzi na napaść w „Pocztowcu wielkopolskim" na moją osobę mam przyjemność autorowi odpowiedzieć przysłowiem niemieckim:

„Was von mir 'ein Esel spricht dass acht ich nicht".

Kornfffim.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Tclcgr. i Telefon. Rzeczyposp. Polskiej w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor: Zbigniew Leszek Grotowski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.